

Dziadek Isaaca Bashevisa Singera - rabin w Biłgoraju **(Jeszcze o lubelsko-biłgorajskim rodowodzie Singera)**

Gdy w kwietniowym numerze „Na przykład” odpowiadałem Agacie Tuszyńskiej na jej niesprawdzony zarzut, że w polskich archiwach niewiele da się znaleźć na temat rodziny i w ogóle przodków Isaaca Bashevisa Singera, wykazałem, że przy odrobinie ochoty i szczęścia można odnaleźć sporo wiadomości na temat przodków noblisty. Wystarczyło przeprowadzić w miarę dokładną kwerendę archiwalną opartą na księgach metrykalnych wyznania mojżeszowego z XIX wieku gmin żydowskich w Tomaszowie Lubelskim i Szczebrzeszynie, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Lublinie.

Nie udało mi się wtedy dotrzeć do żadnych akt dotyczących rodziny matki Singera, Batyszewy z Zylbermanów, której ojciec, Jakub vel Jankiel Mordko Zylberman, był długoletnim rabinem w Biłgoraju. Przy pierwszym podejściu i wstępnych poszukiwaniach okazało się, że nie zachowały się dokumenty, które wskazywałyby chociaż na datę wyboru dziadka Singera na rabina w Biłgoraju, co miało miejsce w 1883 roku. Jego podpis nie figurował też na żadnym z dokumentów wystawionych przez biłgorajski Dozór Bóżniczy (Zarząd Gminy Wyznaniowej).

Pomyślałem wtedy: zdarza się. Dokumenty mogły się nie zachować. W końcu przez Lubelszczyznę przewaliły się fronty dwóch wojen światowych, chociaż akta znajdujące się w Archiwum Państwowym w Lublinie, przede wszystkim pochodzące z XIX wieku, zachowały się w stosunkowo dobrym stanie. Ale po kilku miesiącach postanowiłem spróbować jeszcze raz, zwłaszcza, że zaproponowano mi wygłoszenie przed kolegami - archiwistami krótkiego referatu na temat poszukiwań genealogicznych dotyczących rodu Singerów.

Tym razem jednak sięgnąłem po akta Naczelnika Powiatu Biłgorajskiego, któremu administracyjnie podlegała wyznaniowa Gmina Żydowska w Biłgoraju. Okazało się jednak, że zespół ten zachował się w stanie szczątkowym – raptem trzy jednostki aktowe. Jedna z nich dała mi wszakże wskazówki, gdzie należy szukać dalej.

W 1912 roku władze rosyjskie utworzyły z części dawnych guberni lubelskiej i siedleckiej

jedną gubernię chełmską, w skład której wszedł również powiat biłgorajski. Na szczęście akta Rządu Gubernialnego Chełmskiego zachowały się w stosunkowo dobrym stanie. Tam odnalazłem sporo informacji na temat Żydów biłgorajskich, a przede wszystkim na temat rodziny Zylbermanów.

Najważniejszym dokumentem, a przy tym najcenniejszym, okazał się być „Spis rabinów z terenu guberni chełmskiej”, praktycznie pełne informacje na temat wszystkich duchownych żydowskich, praktykujących w przededniu I wojny światowej na terenie Chełmszczyzny i Zamojszczyzny.

W 1914 roku w powiatowym Biłgoraju było dwóch rabinów – obydwaj z rodziny Zylbermanów. jednym z nich był dziadek Isaaca Bashevisa Singera. W dokumentach figuruje jako Jankiel Mordko, czyli Mordechaj Zylberman. Był on wtedy rabinem duchownym przy żydowskich domach modlitwy w mieście. Ze stanowiska urzędowego rabina miejscowej Gminy Wyznaniowej ustąpił w 1913 roku, oddając swój urząd, zresztą bardzo intratny, w ręce swojego syna, a wuja Singera, Icka Zylbermana. Jankiel vel Jakub Mordko Zylberman miał wtedy 69 lat i być może podeszły wiek skłonił go do rezygnacji z zajmowanego ponad trzydzieści lat stanowiska w Biłgoraju.

Urodził się 21 maja 1845 roku, ale dokładnie nie wiadomo gdzie. Pewne fakty wskazują, że prawdopodobnie pochodził z Lublina. Jego ojcem był Josel Zylberman, o którym nic nie wiemy. Przyszły rabin biłgorajski, jak przystało na pobożnego ortodoksa – misnagda – naukę pobierał początkowo w chederze, a do zawodu rabina przygotowywał go urzędowy nadrabbin lubelski Sznur Galman Fradkin Lader. Był to Litwa pochodzący z Białorusi, a dokładnie z głównego ośrodka litewskich chasydów, zwolenników cadyka lubaweckiego, z Ladów. Prawdopodobnie w końcu lat 60-tych lub na samym początku lat 70-tych Zylberman zdał u Ladera egzamin z wiedzy rabinackiej i otrzymał semichę, czyli święcenia rabinackie, a następnie wyjechał z Lublina na Wołyń. Fakt, że pobierał nauki u lubelskiego rabina, oraz wzmianka w książce Agaty Tuszyńskiej, że dziadek Singera jako dziesięcioletni chłopiec miał wygłosić kazanie w lubelskiej synagodze, mogą być właśnie wskazówkami, że Jankiel vel Jakub Mordko Zylberman pochodził z Lublina. niestety, wstępna kwerenda w dwóch księgach metrykalnych lubelskiej Gminy Żydowskiej z lat 1845-1846 nie potwierdziła tego, ale przy dokładniejszych poszukiwaniach prawdopodobnie uda się ustalić miejsce urodzenia starszego rabina Zylbermana.

Na Wołyniu przebywał już w 1871 roku. W tym roku urodziła się bowiem matka Singera, Batyszewa Zylberman. W jej akcie ślubu z ojcem Singera, który przytoczyła Agata Tuszyńska w swojej książce, znajduje się informacja, że Batyszewa Singerowa urodziła się w miasteczku na

literę P., którego nazwy nie dało się odczytać, w guberni wołyńskiej. Był to Poryck w powiecie Włodzimierz Wołyński, gdzie w 1876 roku urodził się Icek Zylberman, wuj pisarza.

W maju 1879 roku Jankiel vel Jakub Mordko Zylberman objął stanowisko urzędowego rabina w miasteczku Maciejów pod Kowlem na Wołyniu. Według przedwojennego przewodnika po Wołyniu, autorstwa dr Mieczysława Orłowicza, w Maciejowie znajdowała się zabytkowa synagoga z renesansowym wnętrzem i barokowym Aron ha-Kodesz (szafą na zwoje Tory). W niej nauczał dziadek Singera w 1882 roku.

Do Biłgoraja przyjechał zapewne w 1883 roku i został tu wybrany przez miejscową gminę urzędowym rabinem. Naczelnik powiatu zatwierdził go na tym stanowisku 12 stycznia 1884 roku – musiał być więc wybrany wcześniej. Biurokracja rosyjska działała dość niespiesznie.

Biłgoraj był z pewnością bardziej atrakcyjny niż wołyński Maciejów. Nie tylko ze względów prestiżowych – miasto powiatowe, ludniejsza i bardziej znana gmina – ale również finansowych. Z drugiej strony podjęcie pracy w Biłgoraju wymagało od miejscowego rabina zarówno dobrze poświadczonej wiedzy rabinackiej, jak i praktyki. Jankiel Mordko Zylberman posiadał obydwie. Na początek otrzymał roczną pensję w wysokości 150 rubli srebrem – niebagatelna w tym czasie kwota, a w 1894 roku. Dozór Bóżniczny w Biłgoraju podwyższył mu ją do 200 rubli.

W 1903 roku w Biłgoraju mieszkało 3547 Żydów obydwu płci, a do Wyznaniowej Gminy Żydowskiej należała jedna synagoga, trzy domy modlitwy, jedna szkoła żydowska, 16 chederów – religijnych szkółek, jedna łaźnia i mykwa oraz dwa cmentarze żydowskie. Rzeczywiście, była to ludna gmina żydowska, więc i ranga rabina Zylbermana była tu duża.

Starszy rabin Zylberman, wuj Isaaca B. Singera figurujący również we wspomnianym „Spisie rabinów”, rabinem był już od 1906 roku, gdy zdał egzaminy przed Lubelską Gubernialną Komisją Egzaminacyjną. Naukę pobierał tradycyjnie, u boku innego rabina, w tym przypadku własnego ojca.

Gdy Agata Tuszyńska pisała, że dziadek Singera uchodził za despotę, musiało się to objawiać nie tylko w kręgu rodziny. Biłgorajskiego rabina bali się również podlegli mu współwyznawcy w mieście, zwłaszcza, że Jankiel Mordko Zylberman nie zawsze postępował zgodnie z prawem, regulującym czynności rabinów. Podobnie zresztą jak jego syn. Biłgoraj, jak większość mniejszych miast w Polsce, był wtedy tradycyjnym żydowskim sztetl, gdzie rabina i jego rodzinę traktowało się niemal jak święte osoby. Wystąpienie przeciwko którejkolwiek z nich w oczach religijnych Żydów uchodziło za wielki grzech. Dlatego tylko nieliczni odważnie mogli sobie pozwolić na sprzeciwianie się rabinowi, ale takie osoby zdarzyły się i w Biłgoraju.

Przeciwko obydwu rabinom Zylbermanom oraz członkom miejscowego Dozoru Bóżniczego wystąpił w 1913 roku Icek Kaminer, oskarżając ich przed władzami rosyjskimi o nieprawidłowe wydatkowanie funduszy gminnych, czyli mówiąc dzisiejszym językiem, o defraudację publicznych pieniędzy. Śledztwo w tej sprawie toczyło się blisko rok i niczego nie wykazało z prostej przyczyny – pozostali biłgorajscy Żydzi nie chcieli zeznawać przeciwko swoim rabinom. Mało tego, oskarżyli Kaminera, że pisze kłamliwe donosy do rosyjskiego Naczelnika Powiatu, ponieważ gmina uraziła jego ambicję, wybierając na rabina Icka Zylbermana, a nie Maksa Kaminera, syna niezadowolonego donosiciela. Wtedy to właśnie Naczelnik Powiatu w Biłgoraju w raporcie do gubernatora chełmskiego tak oto scharakteryzował miejscowych Żydów: „Nie należy oczekiwać na masowe wystąpienie Żydów przeciwko kręgowi innych Żydów, noszącego nazwę prawie świętych. Śledztwa też nie można przeprowadzić, ze względu na żydowską solidarność”. Żydzi mogli się kłócić – wbrew pozorom było to społeczeństwo bardziej rozbite niż Polacy – ale gdy wkraczały w spory osoby trzecie, a zwłaszcza nie lubiane przez Żydów władze carskie, odmawiali z nimi współpracy. Natomiast tych, którzy spowodowali włączeni się władz w spór, współwyznawcy traktowali bardzo niemile.

O ile przed Jankiem Mordką Zylbermanem biłgorajscy Żydzi odczuwali bardzo wielki respekt, to o tyle Icek Zylberman utracił już nieco na poważaniu, i to na początku swojego urzędowania.

Tym razem w 1914 roku grupa niezbyt zamożnych Żydów biłgorajskich wystąpiła przeciwko wujowi Singera, oskarżając go przed władzami rosyjskimi o ściąganie nieprawnych i nadmiernych opłat za wpisy do ksiąg metrykalnych. Widocznie wujowi pensja pisarza – 200 rubli rocznie – wydała się zbyt małą i zaczął ściągać od miejscowych Żydów dodatkowe opłaty za sporządzanie metryk. Przywódca grupy osób niezadowolonych z postępowania rabina, Hersz Frampoler, w swojej „żałobie” – podaniu do władz, stwierdził, że opłaty te są bardzo uciążliwe dla ubogich Żydów. Od niego samego Icek Zylberman zażądał 40 kopiejek za metrykę urodzenia córki i 2 ruble za ogłoszenie zapowiedzi o ślubie syna. Na koniec swojego listu do Naczelnika Powiatu w Biłgoraju (a ten, co wynika z tonu raportów, jakie wysyłał w tej sprawie do gubernatorów w Chełmie, niezbyt lubił Zylbermanów) Frampoler napisał o wuju Singera, że „wykorzystuje [on] ciemnotę narodu i jego nieznaną obowiązków i praw”. Jak skończyła się sprawa Icka Zylbermana, nie wiadomo. Albo nie zachowały się akta, albo sprawa uległa umorzeniu w samoistny sposób – wybuchła I wojna światowa i władze rosyjskie w Biłgoraju miały na głowie inne problemy, niż spór pomiędzy Żydami o drobne sumy pieniędzy.

W każdym razie, jak stwierdził sam rosyjski przedstawiciel lokalnych władz, rabin Icek Zylberman uchodził w ich oczach za lojalnego urzędnika i obywatela. W dokumentach znajduje się

wzmianka, że język rosyjski znał dobrze, po rosyjsku prowadził księgi metrykalne i korespondencję Dozoru.

Nie można tego powiedzieć o dziadku Isaaca Bashevisa Singera. W dokumentach osobowych Jankiela Mordki Zylbermana w rubryce zatytułowanej „Znajomość języka rosyjskiego” wpisano: „po rosyjsku pisze i czyta mało grzotnie”. Jak było ze znajomością języka polskiego – niestety, nie wiadomo. Rosjan nigdy nie obchodziła kwestia znajomości języka polskiego przez Żydów, ponieważ od 1867 roku językiem urzędowym Królestwa Polskiego był język rosyjski.

Niezajomość języka rosyjskiego przez dziadka Singera jest jeszcze jedną wskazówką, która niejako podważa to, co napisała Agata Tuszyńska o jego osobie, a mianowicie, że w domu i otoczeniu biłgorajskim uchodził za litwaka, Żyda pochodzącego z Cesarstwa Rosyjskiego. Litwacy znali dobrze lub bardzo dobrze język rosyjski, co już ich odróżniało od Żydów polskich, którzy w wielu przypadkach nie znali nawet języka polskiego.

Za litwaków mogły natomiast uchodzić dzieci Jankiela Mordki Zylbermana. Zarówno matka Singera, jak i jego wuj urodzili się na Wołyniu, więc w oczach Żydów z Biłgoraja mogli być litwakami, a ich ojciec, jeżeli był tym litwakiem, to chyba z racji, że przez kilkanaście lat żył na terenie guberni wołyńskiej.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy zmarł dziadek Singera. W książce Agaty Tuszyńskiej znajduje się wzmianka, że gdy Singerowie przyjechali w 1917 roku do Biłgoraja, „po dziadku została tylko legenda”. Czyżby? Żył jeszcze z pewnością w 1914 roku. Nawet jeśli zmarł w tym samym roku, to trzy lata nie jest zbyt długim okresem, bo po człowieku „pozostała tylko legenda”. Poza tym nie tylko z racji dziadka Zylbermana rodzina matki Singera cieszyła się uznaniem w Biłgoraju. Wuj pisarza, Icek Zylberman, nadal pozostawał urzędowym rabinem. Nie zawsze jednak prawda historyczna jest dokładnie taka, jakbyśmy chcieli sobie to wyobrazić lub jak funkcjonuje w tradycji rodzinnej, a w historii, podobnie jak w przyrodzie, nic nie ginie. Wystarczy tylko dobrze poszukać.

P.S. Informacje zawarte w tekście znalazłem w aktach Archiwum Państwowego w Lublinie, w zespole archiwalnym: Rząd Gubernialny Chełmski 1912 – 1915, sygn. 456, Biłgoraj. Po dziełu o złoupotrzebieniach członów Bożniczego Dozora Szulima Rofera i Jakowa Zylbercwajga, 1913, sygn. 526; Zylberman Irko, ravvin Biłgorajskiego Bożniczego Obruga. O niezakonnych jego diejstviach po służbie, 1914, sygn. 570; O rabinach bożniczych okrugov chołmskoj guberni, 1914.